

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 8.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie
ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 18 stycznia 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen.
od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską” wciąż jeszcze zapisywać można na pocztach lub u listowego. Kosztuje kwartalnie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 90 fen. W cenniku pocztowym zapisana: 6-ter Nachtrag 21 s. Prosimy o liczne zapisywanie.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je nowo przystępującym abonentom.

O poszanowaniu rodziców.

(Dokończenie).

Dawniej bali się żołnierki, jakby ognia piekielnego, bo też jeno sami urwisze żołnierzami bywali i ztąd mawiano, że kto nie słucha ojca, matki, ten niech słucha psiej skóry, to jest wojskowego bębna, kiedy go oddadzą do żołnierzy, rady sobie z nim nie wiedząc. Wtedy nikt do wojska sam się nie stawiał, ale łapano chłopaków nocą. Był też jeszcze inny sposób, a ten się nazywał werbunek i był taki, że oficerowie jeździli po miastach i młodych ludzi sobie namawiali, podkupywali, lub gwałtem z nienacka chwyтали. Do jednego takiego oficera, który grube pieniądze obiecywał tym, którzy do niego przystaną, przyszedł młodzieniec bardzo porządny, a drżąc z wystraszenia jakiegoś, sam mu się ofiarował na żołnierza. Oficer jakoś mu nie dowierzał. Wypłaćwszy przecież obiecywane parę set talarów, szedł za nim z daleka i patrzył, co ten z pieniędzmi robi, o które mu tak bardzo jakoś chodziło. Aż oto młodzieniec idzie prosto do więzienia i wykupuje z niego swego ojca, który tam siedział za długi. Nie chciał ojcu powiedzieć, skąd do pieniędzy przyszedł, aż dopiero kiedy ojciec począł się obawiać, czy aby pocziwym sposobem syn je nabył, całą rzecz wyjawiał. Ojciec w płacz i ani słuchać o takiej wolności, za którąby się syn zaprzedał. Syn także w płacz i w proźby. „Ojcze kochany, powiada, toć na nas dzieci miałeś tyle wydatków, za nas siedzisz, więc pozwól, niech ja ci się odwdzięczę!” Byliby długo płakali nad sobą, gdyby nie ów pocziwy oficer, który się też na taki piękny przykład miłości rozczulił i pieniądze darował, a takiego syna ojcu wziąć nie chciał.

To aż serce się raduje, kiedy człek takie rzeczy słyszy, wszak prawda? Więc jeszcze z téj samój beczki!

Był kupiec jeden bogaty w wielkiem mieście nadmorskiem. Ten miał wiele okrętów, które jeździły na morzu i wiele a drogich towarów zwoziły; z tych złoto w dom kupcowi płynęło. Ale większym bogactwem nad okręta, towary i złoto były dobre dzieci, które przy pomocy boskiej sobie wychował. Stary już był, kiedy mu wypadła droga za morze. Więc pojechał, bo od tego zależało bardzo wiele. W drodze miał nieszczęście jedno po drugim. Burza zastała ich na morzu, trzeba było wszystek bardzo drogi towar w morze wyrzucić, żeby tylko okrętowi ulżyć i życie ratować. Burza minęła, lecz napadli ich rozbójnicy morscy i zabrali w niewolę. Sprzedali potem kupca jako niewolnika jakiemuś bogatemu Turkowi, który do najcięższej roboty starca używał. Podobno musiał w plugu ciągnąć, jakby bydlę jakie, nieprzymierzając. Dowiedziano się w domu o jego nieszczęściu i chciano go wykupić, ale Turek wielkich pieniędzy żądał, a tych nie było, bo różne nieszczęścia majątek pochłonięły. Więc dwa lata był w tym uciśku. Jednej nocy, kiedy sobie tak leży na barłogu w chlewie zamknięty, bo takie miał tam zawsze pomieszczenie, otwierają się drzwi i bierze go człowiek jakiś silny na bary i wynosi daleko nad morze. Tam sadza go w łódź, całuje, zdejmując z niego niewolnicze łańcuchy, daje piękne obleczenie i odchodzi z jego łańcuchami ku chlewowi, z którego go przyniósł. Ludzie na łodzi odwożą go do okrętu, a okręt jedzie z nim do domu. W drodze nic się nie dowiedział, jeno że już wolny i do domu jedzie. Dopiero w domu posłyszał, że to syn jego starszy cały czas nad tém pracował, żeby okręt najać, pojechać, ojca wysłać do domu na wolność, a w jego łańcuchach pozostać w niewoli, aby Turek nie miał krzywdy, boć on starego zapłacił rozbójnikom. Takie dziecko mieć, a wiedzieć, na jakie okropne poświęciło się męki, to ojcu serce rozdziera. Tak było i staruszkowi kupcowi. Przecież Pan Bóg dobre wynagrodził, bo Turkowi serce zmiało, skoro się o prawdzie dowiedział. Puścił więc szlachetnego młodzieńca na wolność i wielkimi pieniędzmi go obdarzył. Ojciec w domu też wiele znowu z czasem odzyskał, co sobie inni poprzywłaszczali. Syn wrócił i była radość i było szczę-

ście, bo było błogosławieństwo boskie zasłużone cnotą.

To śliczny przykład, wszak prawda? Serce rośnie z radości! Więc jeszcze jeden w téj treści.

Był pan polski bardzo bogaty i na wysokim urzędzie. Wiem jego nazwisko, wiem i imię i mógłbym ci je wypisać, tylko że żyją jeszcze jego potomkowie i krewni, a tych urażać nie trzeba. Ten w starości jakoś zeszedł z drogi prawej i dopuścił się czegoś złego, za co sąd karał. A był podówczas własny syn jego sędzią w tym powiecie i musiał ojca sądzić. Cóż zrobił? myślisz, że tak wykreślił, iż ojca kara minęła? Nieprawda, bo sędzia przed Bogiem odpowiadać musi, a sprawiedliwość świętsza nad wszystko. Więc myślisz, że osądził i ukarał ojca jak należało? I to nie ze wszystkiemi prawdą. Ote ci powiem! Syn ten był i sprawiedliwym sędzią i dzieckiem miłującym ojca. Osądził więc winowajcę, jak prawo i obowiązek sędziowski kazał, a potem do nogi ojcu upadł i poszedł karę za niego odsiedzieć! Tak zrobił. I to pięknie! i to serce rozwesela!

Później umieścimy więcej takich przykładów.

Najwyższy podatek — pijaństwo.

Posłuchajmy, jak pewien patriota niemiecki wyrażał się w r. 1866 o picciu wódki:

„Najwyższy podatek nakładamy sobie dobrowolnie przez picie wódki. Około 11 litrów wódki przypada rocznie na głowę w cesarstwie niemieckiem, co przy 47 milionowej ludności wynosi 496 milionów marek, licząc kieliszek tylko po 6 fen. Utrzymanie roczne wojska i marynarki nie wynosi nawet tak wysokiej sumy. Jak to stękam pod ciężarem wydatków na wojsko — a jak mało mająłmy o pozbyciu się o wiele jeszcze większego podatku na wódkę. A owe 496 milionów nie wyczerpują jeszcze całego wydatku, jaki ponosimy dla wódki. Z wielkich sum, jakie wydajemy na domy obłąkanych, lazarety, więzienia i domy poprawy, przypada znaczny procent na rachunek wódki. Dyrektor domu dla obłąkanych w Stefansfeldzie oświadczył na pewnem zebraniu publicznem, że na 553 mężczyzn przyjętych do jego zakładu było 163 pijaków, czyli 29 procent, — i że przecięciowo w niemieckich domach dla obłąkanych przypada 25 procent na pijaków. Poszukiwania statystyczne zebrane w 120 więzieniach wykazały, że z 32 tysięcy 837 więźniów 13,06 czyli 41½

precent popożniło występki pod wpływem alkoholu. Ile chorób z gorzałki powstaje, o tem wie każdy, a najlepiej lekarze, którzyby mogli ciekawych dostarczać materiałów statystycznych. Dla tego przez z podatkiem wódeczanym — a będziemy zdrowi, lepsi i szczęśliwsi.“

Tak wołał Niemiec w r. 1886, kiedy jeszcze nie było rzeczywistego podatku konsumpcyjnego od spirytusu. Cóż my Polacy na to powiedzieć mamy? jaki kolosalny dobrowolny podatek my sami składamy? Jeżeli wedle powyższego obliczenia na całe państwo niemieckie wypada wydatku na wódkę 496 milionów marek, to na naszą blisko 3 milionową ludność wypada około 50 milionów marek rocznie! A jeżeli teraz dodamy jeszcze podatek konsumpcyjny — 30 fen. od litra spirytusu — to strach po myśleć, jakie tu bajeczne sumy płacimy dobrowolnie — na naszą zgubę fizyczną i moralną, kiedy na nasze najświętsze cele i potrzeby ciężko nam nieraz zebrać kilka tysięcy marek. Oszczędzimy tylko na owym dobrowolnym podatku 3 milionowym 1 procent — i otrzymamy ztąd oszczędność, w wysokości 300 tysięcy marek, obrócimy na pomoc nrukową. Czytelnie ludowe, na elementarze i t. p. — a bez obawy patrzeć będziemy mogli w przyszłość. A gdybyśmy nie 1 proc., lecz dajmy na to 50 proc. corocznie oszczędzili, to mielibyśmy dostateczne fundusze i na ratowanie ziemi naszej i na domy przetrysłowe.

Widzimy, że przyszłość nasza jest w naszym ręku i od nas samych zależy. Naturalnie, że we wyższych stanach mniej powinno się pić piwa i wina. Może tu mniej pijaństwa, lecz zawsze wielki zbytek. Szukajmy ratunku w naprawie całego społeczeństwa. Jak bronimy się zazwyczaj i reklamujemy przeciwko podatkowi rządowemu, tak oprzyjmy się i reklamujemy przeciwko podatkowi, jakie na nas nakłada spirytus, a które dotychczas dobrowolnie, bez szemrania — ba! tak chętnie płacimy! („Oręd.“)

NIEMCY.

— Profesor, tajny radca, senator Geffken ogłosił nieco z papierów cesarza Fryderyka o wojnie francuskiej i założeniu cesarstwa niemieckiego. Bismark napisał list do Cesarza, że to zdrada tajemnic rządowych, że z tego nieprzyjaciele będą mieli korzyść, a Niemcy szkodę, że trzeba Geffkenowi proces wytoczyć. Nie tylko to uczyniono, ale Geffkena uwięziono, chociaż dawał cały swój wielki majątek jako kaucję, że nie uciecze. Gazety służące zaraz ogłosiły Geffkena nieprzyjacielem państwa i byliby go powiesiły. Zrobiono wielkie śledztwo, pisano, badano, szukano, oskarżono Geffkena przed sądem w Lipsku, sąd zbadał oskarżenie i kazał Geffkena uwolnić po trzech miesiącach więzienia, bo nie znalazł winy!

Ludzie szlachetni cieszą się z takiego postępowania sądu, zaufanie do sędziów się polepszyło, a służący nie wiedzą, co na to powiedzieć i kręcą się jak nadzy w pokrzywach, aby się jakoś ualewnić. Piszą, że Geffkena uwolniono, bo nie ma dobrze w głowie, że jest winnym, ale nie miał złej woli itp.

— Jednoročna służba wojskowa podobno i w armii niemieckiej uległ znacznemu ograniczeniu. Komisja wojskowa postanowiła, jak donosi „Fremdenblatt“, aby w przyszłości jedynie świadectwo do prymy wyższej gimnazjalnej uprawniało do jednoročnej służby, dalej, żeby ci jednoročnicy, którzy po 6 miesiącach nie okażą się odpowiedni do pełnienia obowiązków oficer-

skich, jeszcze rok drugi służyli. Do dwuletniej służby uprawniać zaś ma ukończenie 6 klasowej szkoły średniej.

— Kapitan Wismana, który po Afryce podróżował, został powołany jako pomocnik do ministerstwa spraw zewnętrznych, i ma przewodniczyć w wyprawie do Afryki.

— Sejm pruski został otwarty we wtorek. W tymże samym czasie obradują też posłowie w parlamencie. Ponieważ wielu posłów jest wybranych i do sejmu i do parlamentu w jednej osobie, dla tego jest bardzo niewygodnie, że obrady sejmowe i parlamentowe odbywają się razem. Rząd powiada, że to się nie da inaczej urządzić, posłowie powiadają, żeby się to dało zrobić, gdyby rząd zawczasu przysposobił sprawy, nad którymi radzić wypada, i gdyby nie zwlekywano posłów dopiero na ostatni termin.

— Ci urzędnicy cesarstwa niemieckiego, którzy jeszcze nie mają mundurów (uniformów), mają takowe dostać. Nawet burmistrzowie mają być umundurowani. I to jest znak, jako państwo pruskie i niemieckie coraz więcej staje się państwem zupełnie wojskowym.

— Jedni głoszą, że handel i przemysł w Niemczech bardzo się podniósł, że wszystkie fabryki mają do czynienia, że drogi żelazne nie mogą nadążyć przywozić i wywozić towarów, że kraj się begaci. Drudzy mówią, że to tylko tak jest na oko, że większy handel jest przez to, że fabrykują tanie, lecz złe towary, że siła robotników zbyt jest wytężona, że zbegacają się ci, którzy już są begaci, lud, naród jednak nie staje się zamożniejszym, że rzemiosła i rolnictwo upadają, że w gruncie nie lepiej, lecz gorzej.

— Dawniejszy minister Puttkamer otrzymał najwyższy order pruski, czarnego orla. Ponieważ tenże minister został złożony z urzędu, ponieważ zbyt ograniczał wolność wyborczą i opierał się na policy, dla tego wielu uważa, że nadanie mu orderu jest znakiem, iż nie możemy się spodziewać rządów liberalniejszych.

— Są ludzie i gazety, które w kraju i za granicą wietrzą wszędzie nieprzyjaciół państwa niemieckiego. Posadzono teraz dawniejszego posła angielskiego Morrera, że podczas wojny francuskiej zdradził Bazaine'owi sprawy wojska niemieckiego. Posadziła go o to gazeta kolońska. Morrer powiada, że gazeta musiała wejrzeć w jakie dokumenta rządowe i napisał list do młodego do młodego Bismarka. Zresztą dowiodł Anglik, że posadzanie go zdradę jest fałszem i oszczerstwem.

— Ojciec św. ofiarował 50 tysięcy franków na kościół w Hanowerze, który się buduje pod opieką Windhorsta.

— Na australijskiej wyspie Samoa starają się o panowanie Niemcy, Angley i Amerykanie. Jest tam kilku królików polguńskich, a jedni popierają tego, drudzy innego królika. Żołnierze z okrętów niemieckich napadnięci zostali przez krajowców i stracili jakie 50 ludzi. Dostawszy pomoc z innych okrętów, spalili Niemcy kilka wsi. Takie sprawy nie wyjdą na dobre ani szeregowi chrześcijaństwa, ani cywilizacji.

— Młodszy syn ks. Bismarka został prezesem rejencji w Hanowerze.

FRANCYA.

— Francya ma 35 miliardów długu publicznego, t. j. zaciągniętego przez rząd i gminy.

— Sprawa paszportów dla Francuzów jadących do Alzacji została jeszcze więcej obostrzona przez rząd niemiecki. Teraz musi każdy podać, dla czego jedzie, jakie ma interesa.

— Francya zajmuje się głównie wy-

berem Bulanzera na posła w Paryżu. Bulanżer ogłosił, że jest za republiką, nie za królestwem, lecz chce lepszych rządów w republice. Pytanie tylko, czy tak myśli jak mówi.

— Prezydent z powodu Nowego roku zaręczał, że Francya nie chce wojny już dla tego samego, że w tym roku ma się odbyć wystawa w Paryżu. Lud francuski też nie chce wojny, ponieważ jest umiarkowany, t. j. że o nic więcej nie dba, jak tylko o chleb powszedni.

— Z powodu wystawy tegorocznej, która się ma odbyć w Paryżu ku uczczeniu największej rewolucji przed stu laty, chcą Francuzi wybudować wieżę żelazną tak wysoką, jakiej nigdzie nie ma. Wieża wyrosła już na przeszłe 200 metrów, lecz podobne zaczyna się chwiać i pytanie, czy będzie ją można dokończyć.

WŁOCHY.

— Ojciec św. wysłał okólnik do Irlandczyków, aby zbić fałszywe pogłoski, jakoby Ojciec św. więcej sprzyjał rządowi angielskiemu, anieli Irlandczykom. Ojciec św. zaręcza, że właśnie Irlandczyków bardzo miłuje, ponieważ są nieszczęśliwi, a jednak wytrwali we wierze i religii, bo i ojciec miłuje najwięcej dzieci nieszczęśliwe. Rady dane im przez Ojca św., aby zamiechali środków nieprawych we walce przeciw Anglikom, miały to na celu, aby dobra sprawa irlandzka nieczem się nie spłamiła. Ojciec św. posłał Irlandczykom część darów, jakie otrzymał z powodu jubileusza swego, aby je rozdać pomiędzy ubogie kościoły. W końcu upomina Ojciec św. Irlandczyków, aby nie wątpili o jego miłość, aby nie słuchali zwodniczych fałszywych tłumaczących słowa jego, i którzyby chcieli osłabić wiarę w Kościół katolicki, która tak wysoko miejsce zajmuje pomiędzy castami ludu irlandzkiego.

— Dawny minister angielski, Gladstone bawi we Włoszech i chce Ojca św. ustnie wyjaśnić sprawę Irlandyi.

— Ojciec św. chce ustanowić nauczycieli języków słowiańskich przy akademii św. Apollinarego w Rzymie.

— Góra Wulkaniczna Wezuwiusz pod Neapolem zaczyna znowu wyrzucać ogień i gorejące kruszce i kamienie, które płyną jak woda ognista.

— W Rzymie odbył się wiec ludowy, na którym wystąpiono przeciw temu, że rządy europejskie zamieniają lud we wojska, że obracają siły i pieniądze ludu głównie na cele wojakowe, że od rządów idą wojny, bo jeden naród z drugim samby wojny nie prowadził. Narody powinny żyć ze sobą w zgodzie braterskiej. To bardzo ładnie się słyszy, lecz póki wielka część Włochów należy do największych wrogów religii, chrześcijaństwa, to gadanie o pokoju i braterstwie ludu nie nie znaczy.

— Z powodu końca roku jubileuszowego, Ojciec św. celebrował dnia 31 grudnia w kościele św. Piotra. Odśpiewano hymn dziękczynny, kościół był przepelniony, a lud zebrany z zapalem witał Papieża. Pomiędzy pobożnych rozdawano drukowaną encyklikę papieżką, na dwa dni przedtem ogłoszoną.

Ojciec św. ofiarował na gwiazdkę dla ubóstwa miasta Rzymu 10 tysięcy marek, dla biednych księży 2 i pół tysiąca, Biskupowi ateńskiemu zaś posłał znaczny fundusz na założenie seminarium duchownego greckokatolickiego.

Konsystorz kardynalski odbędzie się na wiosnę i wtedy także prekanonizowanymi będą biskupi dla Polski; dotąd na dwóch się zgodzono, co do trzeciego są jeszcze pewne trudności.

Walka z urzędowymi Włochami na dobre się rozpoczęła; dość głośno mówią o za-

miarze Ojca św. opuszczenia Rzymu, jeżeli rząd nie zmieni swojego postępowania względem Kościoła.

ANGLIA.

— Anglicy w zdradliwy sposób zabili kilku Afrykańczyków, udając, że się nie chcą z nimi ugodzić. Namawiali jednych murzynów, aby zabili drugich. Póki Europejczycy tak będą postępowali, to się Afrykańczycy nie nawrócą i nie mogą kochać i szanować Europejczyków. Lecz Anglicy nawet dla Irlandczyków nie są chrześcianami, ciągle słychać, jak bogaci panowie angielscy bez miłosierdzia wyrzucają biednych dzierżawców irlandzkich, skoro nie mogą na czas zapłacić najmu swego.

AMERYKA.

— Nawet Ameryka zbroić się musi w obec tego, że cała Europa o niczem innem prawie nie myśli, jak o wojsku, karabinach, armatach i szablach. Amerykanie chcą przynajmniej swoje brzegi morskie zabezpieczyć i ustawić ogromne armaty dynamitowe, aby odpędzić tych, którzyby chcieli do Ameryki się zapuścić z chęci zysku i panowania.

— Z różnych miejsc nadchodzą telegraficzne doniesienia o strasznych skutkach orkanu (wichra, trąby powietrznej), z dnia 9-go b. m. W Pensylwanii, jako i środkowych i zachodnich Stanach wielu ludzi utraciło już życie — a wielu ciężkie poniosło rany. Z pod gruzów fabryki jedwabiu w Reading, którą orkan sprzątnął jakby domek z kart, detak wy dobyto pięciu zabitych i trzydziestu czterech ciężko rannych; według obliczeń, jeszcze blisko 90 osób leży pod rumowiskami. — W Pittsburgu runęła kamienica wysoka na 80 stóp, grzebiąc znaczną liczbę ofiar; wydobyto już 14 trupów i 35 rannych — a większa liczba leży dotąd pod zwalonymi murami. Ołbrzymi most wiszący, z żelaza i stali, najbliższy wodospadowi Niagary, zrzucony został przez straszliwy ten orkan do rzeki — a pozostały tylko murywane wieże mostu. — Na kolei Huntington Brodlyp Railroad także w Pensylwanii, wykoleił się w tych dniach pociąg pasażerski zdążający z Huntington do Fina-delfin. Zabitych jest osób 18, rannych znacznie więcej; w liczbie ostatnich znajdujemy polskie nazwisko niejaki Maryi Lateraki.

Wiadomości pociągowe.

* Olsztyn. Od 15go b. m. wychodzić zaczęło w naszym mieście trzecie pismo niemieckie pod tytułem: „Ostpreussisches Intelligenz-Blatt.“ Nakiadcami tego pisma są intrologator i właściciel drukarni p. Rohlfleisch i kupiec p. Silberstein ztąd. Redaktorem jest p. Silberstein. — Ponieważ pismo to nas wcale nie obchodzi, wstrzymujemy się też od wszelkiej krytyki.

W Olsztynie ma stanąć podobno wkrótce nowy kościół ewangelicki dla żołnierzy.

Pociąg osobowy olsztyńsko-królewiecki, który według planu jazdy ma stanąć w Królewcu rano o godz. 9tej min. 38, doznał przeszkody skutkiem pęknięcia obręczy u koła. Podróżni przewiezieni zostali dalej pociągami, który o 10tej przed południem z Tczewa przychodzi.

Weteran Kazimierz Koza z Woryt otrzymał za pośrednictwem tutejszej komendy wojskowej na gwiazdkę 64 marki.

Jeden szwadron pułku dragonów załogujących Olsztynę został na próbę zaopatrzony w lance. Są one nieco krótsze od tych, jakich używają kirysyerzy i ulani.

Celem wywieżenia dragonów w robieniu lancy odkomenderowano jednego podoficera od ulanów do Olsztyna.

Sztab 3ciój brygady piechoty, jako i 3ci wschodnio-pruski pułk grenadyerów nr. 4 opuszczają 29go marca r. b. Gdańsk i przybędą do Olsztyna.

Burmistrz Krause z Liebenmühl skazany został przez olsztyński sąd przysięgłych za przestępstwo w urzędzie na 9 lat więzienia.

Minister oświaty przesłał landratowi olsztyńskiemu 10 obrazów zmarłego cesarza Wilhelma I., celem rozdania ich po szkołach. Według orzeczenia inspektorów powiatowych otrzymały takie obrazy szkoły w następujących wsiach: Nowej Kaletce, Redykajnach, Łuchwaldzie, Gietrzwałdzie, Roznowie, Nowejwsi, Wójtowie, Bartółtach, Jedzbarku i Marcinkowie.

Z dyecezyi warmińskiej. Według najnowszego spisu jest nasza dyecezya podzielona na 16 dekanatów, z których największym co do liczby komunikantów jest dekanat olsztyński. Liczba kościołów i kaplic wynosi 180 do 190. Księży czynnych jest w dyecezyi warmińskiej 294, z których 11 obchodziło 50-letni jubileusz kapłaństwa. Najstarszym z duchowieństwa jest emerytowany proboszcz ks. Hasselberg z Lipcerka. Liczy on 87 lat życia, a 52 kapłaństwa. W bieżącym roku obchodzić będzie swój 50-letni jubileusz kapłaństwa proboszcz tumski, ks. Klüger w Fromborku. Najprzewielebniejszy ks. Biskup warmiński, dr. Andrzej Thiel jest w 63-im roku życia. — W seminarium duchownym w Brunsberdze znajdują się obecnie 30 kleryków, z których 5-ciu wkrótce otrzyma święcenia kapłańskie. Liczba komunikantów w całej dyecezyi wynosi 106 tysięcy 693 dusz.

* Wartembork. Służąca K. z Purdy, która mocno podejrzaną była o to, że w grudniu roku zeszłego swe miślabne dziecko ze świata zgładziła i dla tego zemknęła, została teraz aresztowaną. Przyznała się też do zbrodni.

* Starytarg. Przybyło tu 2 konstruktorów i 12 robotników, aby wymierzyć nową koleję z Malborka do Kiszporka. Robotnicy wkwaterowali się do karczmarza Dosta. W nocy ze środy na czwartek położyli się 7miu z nich w jednej izbie spać, a jeden zamknął kłapę od pieca. Rano zauważono wszystkich uduszonych. Posłano natychmiast po lekarza do Sztumu, który przybył o 11ej przed poł. i zaraz kazał wynieść tych ludzi wedą zimną oblewać i trzeć szachtami. Jednego już nie docierano, drugi umarł następnego dnia, a reszta 5ciu są tak słabi, że wątpią o ich wyzdrowieniu. Ludzie ci pochodzą podobnie od Liebenmühl i ten co już był nieżywy gdy lekarz przybył, miał lat 19, a ten co następnego dnia umarł miał lat 24 i miał być rzeźnikiem.

* Tczew. W nocy na poniedziałek znalazł pewien robotnik na tutejszym dworcu śmierć wskutek tego, że zeskoczył z pociągu w czasie jazdy, poślizgnął się i został przejechały.

* Z Wejherowa donoszą: Pewien obywatel tutejszy, właściciel kamienicy, wypowiedział jednemu z lokatorów swoich pomieszkowanie, ponieważ tenże kamornego płacić mu nie chciał. Krótko przed terminem obchodził ów lokator swe imieniny, na które pomiędzy innymi zaprosił i swego gospodarza. Po sutój kolacji, podczas której kieliszek nie małą odgrywał rolę, zaproponowano tańce, a że izba była nie zbyt obszerna, postanowiono sprzęty z niej wynieść. Zabrano się do roboty i w kilku minutach izba była próżna, ale sprzęty zamiast do sieni — powędrowały do nowego pomieszkowania obchodzącego imieniny. — Gospodarz poznał się na sztuczce dopiero w niewczasie.

* Elbląg. Dziewczyna 25-letnia utrzymywała stosunki karygodne z 12-letnim synem swego państwa. Obecnie wytoczono jej o to proces.

* W Kirchderne pod Dortmundem zmuszają dzieci katolickie, aby chodziły na naukę religii protestanckiej aż do 12-go lub 13-go roku, potem dopiero idą do sąsiednich księży na naukę. W szkole muszą sobie kupić protestancki śpiewnik, protestancki katechizm, protestancką biblię z obrazem Lutra. Z tych książek muszą się uczyć, chociaż rodzice i dzieci nie chcą. Rodzice ze łzami w oczach to opowiadają. I to się dzieje od wielu lat. (Tremonia).

* Chelmo. Tutejsze polskie Towarzystwo Przemysłowców chciało dać przedstawienie amatorskie. Jak „Gazeta Toruńska“ donosi, nie pozwoliła policja o przedstawieniu tém donieść ani listami, ani ogłoszeniami w gazetach. Nadto żaden z grających nie miał wystąpić w narodowym stroju. — Wskutek tego zakazu krawcy chelmieńscy nie mogą nadać żyć polskich czamarek, tak wielu chce je nosić po ulicach.

* Okrepany wypadek zdarzył się w pierwsze święto Bożego Narodzenia w przewozu przez Wisłokę pod Gawłuszcami, w powiecie miśleckim w Galicji. Podczas przewożenia powracających z kościoła włościan, wyróciła się łódź przepełniona ludźmi, z których troje: Sebastyan Paluch i Jakób Sojek z Gawłuszowic, oraz Maryanna Sulikowa z Ostrówka, utonęło. Zwłoki Palucha tylko zostały odszukane. Przeciw dzierżawcy przewozu, Chaimowi Grünbergowi, i przeciw przewoźnikowi wytoczono zostało dochodzenie karne.

* W Londynie wystawa wyrobów polskich powiodła się świetnie. Salony Willisa były przepełnione publicznością, która wyrobami temi bardzo się interesowała. Dział robot kobiecych przyniósł przeszło 700 rubli dochodu w ciągu trzech dni. Hafty ze skłania św. Maryi w Warszawie zjednały sobie nabywców, bo księżna Walii nabyła znaczną część. Hafty z pod kierunku pani Maryi Górskiej zwróciły uwagę księżnej Beatrixy, która znaczną ilość zakupiła dla królowej matki. Wyroby garncarskie z fabryki hr. Dzieduszyckiego podobały się ogólnie i też chętnie kupowano. Tak to przemysł polski wyrabia sobie pole odbytu w dalekich nawet krajach; zatem rąco bierzmy się coraz tłumniej do przemysłu.

* Z Świecia donoszą do „Gazety Tor.“, że p. Rozycki z Brachlina, zasiadającego w sejmiku powiatowym od lat wielu, bo prawie od samego początku zaprowadzenia ordynacyi powiatowej, nie wybrano w dniu 10 b. m. ponownie do sejmiku, a to z tej przyczyny, że p. Rozycki podczas ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego w charakterze komisarza wyborczego depuścił się tej niesłychanej zbrodni, iż przetłumaczył prawa wyborcze z niemieckiego języka na polski. Wypadek ten znany, dał on bowiem swego czasu powód do wymiany zdań, czy tłumaczenie podobne jest dozwolone lub nie i czy takowe uważać można za publiczne przemówienie — (Ansprache) w lokalu wyborczym. Tak bowiem rzecz tę pojmowane i wybory z okręgu topolińskiego unieważniać chciano. Wówczas wniosek ten nie przeszedł i p. R. całe z tego zarzutów wyszedł, na dzień 10go b. m. zaś następczynią się sposobność dała mu odwetu za popełnione przekreślenie, zemsta, choć leniwa, nagnała go w ręce sprawiedliwości. Wymierzono mu ją w zupełności, a nas pozbawiono jedynego reprezentanta w sejmiku powiatowym.

* Lipiny (na Górnym Śląsku). O następującym zabawnym zdarzeniu opisuje korespondent „Głosu ludu górnośląskiego“:

W dzień św. Trzech Króli, t. j. w nie-

działę 6go h. m. krótko przed godz. 2gą po południu przyszła jedna niewiasta do składu lokciowego w Lipinach, aby nakupić towaru, jakiego jej było potrzeba. Pan Mosiek jako kupiec zręczny, nawykładał sporo towaru, myślał, że kobieta ze wszystkiego coś kupi. Tymczasem zbliżyła się druga godzina, a ponieważ sklepy w niedzielę i święta od drugiej do czwartej muszą być zamknięte, więc kupczyk nie objaśniając poprzednio niewiasty, zabarykadował nagle drzwi i okna sklepu. Niewiasta, widząc się naraz w ciemności grobowej, myślała, że ją chcą zabić, więc woła „gwałtu rety“, biegnie do okna i ciągnie za ramię, chcąc sobie otworzyć. Pan Mosiek zaś mniemając, że go chce niewiasta wystawić na niebezpieczeństwo w obec policyi, że podczas zakazanych godzin ma skład otwarty, ciągnie niewiastę napowrót, aby ją tylnymi drzwiami wypuścić. Teraz niewiasta czując się w objęciach pana Mosika, przekonana była, że ją chcą prowadzić na zabicie, więc z całą gwałtownością i rozpaczą rzuciła się na przeciwnika. Wszczęła się zajądła walka, podczas której nieomal wszystkie ów wyleżony towar na ziemię pospadał.

Pan Mosiek widząc, że to nie przelewki, mniemał, że ma do czynienia z wariatką i dalej w nogi przez drzwi prowadzące na podwórze. Ponieważ zaś wiedział, że niewiasta pospieszy za nim, więc całymi siłami uchwycił za kławkę, ażeby mniemaną wariatkę nie wypuścić. Ta jednak z siłą lwicy szarpnąwszy za kławkę, wy dostała się na wolność, a żyd w nogi na podwórze. Tu dopiero rzecz się wyjaśniła. Oboje zapaśnicy rozeszli się z całym spokojem każdy w swą stronę. Pan Mosiek, ze strachu błąd jak śnieg, niewiastę zmęczeni po takiej walce czerwona jak burak, długo będą zapewne mieli w pamięci tegoroczną uroczystość św. Trzech Króli.

* Malberk. Zona robotnika Sch. w Willenberg porodziła w tych dniach syna, który ważył blisko 14 funtów. Młody „Goliat“, (gdyż tak postanowił ojciec dziecko nazwać), jako i matka, są przy zdrowiu.

* Z Kaszub piszą do „Pielgrzyma“: Moje uszło mój uwagi, że już który z księży „Pielgrzymowi“ doniósł, co się tyczy niemieckiego śpiewu polskich dzieci szkolnych podczas codziennych mszy św. Z mój strony mogę podać, że pisma z rejencji pod tym względem prawda nie mam; natomiast wiem, że jeden z przebyszczów na Kaszubach poruszył czasu swego sprawę udziału dzieci szkolnych przy mszach św. prywatnie i ustnie przed kompetentną osobą z Gdańska, na co odebrał odpowiedź: „i owszem, niech chodzą; selbstverständlich będą po niemiecku w kościele śpiewać“, na co przebyszcz selbstverständlich odpowiedział, po pierwsze, że parafia z bardzo drobnymi wyjątkami czysto polska, i po drugie, że bez wiedzy i woli władzy biskupiej zmian

zaprowadzać nie może. Nastąpiła chwila milczenia po obu stronach.

* W Mikstacie (w Poznańskim) zaprowadzone przed dwoma laty w szkole miejskiej w I klasie wykład religii w niemieckim języku. Rodzice udali się do król. rejencji z zażaleniem na powiatowego inspektora szkolnego, z którego rozporządzenia niemiecką religią w szkole tej czysto polskiej zaprowadzono. Dnia 27 marca r. z., jak pisał do „Kur.“, odpisała rejencja, że dzieci w I klasie tak dalece postąpiły w niemieckim języku, że mogą się uczyć w tym języku religii św. Ojcowie dzieci udali się teraz do ministra oświecenia w Berlinie, od którego nadeszła z dnia 10 grudnia r. z. kategoryczna odpowiedź, że w tej sprawie nie zmienić nie może, bo wszystko jest w porządku. Zabrawszy potrzebne dokumenta udali się ojcowie do Najprzew. Arcypasterza ks. dr. Dundera, prosząc o pomoc w tej sprawie i zamysliwszy odesłać ją także do powiatu ostrzeszowskiego, ks. dr. Radziejewskiego. Z czterech nauczycieli jest tam dwóch z Wrocławia, nie władających wcale językiem polskim. I w Komorowie otrzymano jako drugiego nauczyciela Niemca.

ROZMAITOSCI.

— Z życia Alfreda Kruppa. Fabryczne zakłady zgasłego przed kilku miesiącami „króla armat“ były wzorowo urządzone i wzorowo prowadzone, do ważniejszych zwłaszcza czynności używani byli ludzie wypróbowani i doświadczeni, na których z wszelką pewnością spuścić się było można. Wielkiej oględności potrzeba było przy używaniu ogromnego młota, prawdziwego olbrzyma w swoim rodzaju, który niebawemami rozmiarami w zdumienie wprawiał nawet ludzi najbujniejszej wyobraźni. — Kiedy przed kilku laty cesarz Wilhelm zwiedzał zakłady Kruppa, uprzejmy gospodarz, tłumacząc dostojnemu gościowi mechanizm olbrzymiego młota, wskazał na robotnika Ackermanna, który młotem kierował, i chwalił nadawczyjnie jego zręczność, czujność i przytomność umysłu. „Meżnaby śmiało — mówił Krupp, położył rękę na olbrzymiem kowadle, gdy młot spada z góry — a Ackermann z pewnością zdoła go powstrzymać na kilka linii przed ręką.“ Monarcha zdziwiony tem twierdzeniem oświadczył, że chciałby uczynić próbę, ale nie z ręką, lecz — z zegarkiem i wydobywał kosztowny, brylantami sadzony, złoty zegarek, kazał go położyć na kowadle, a Krupp wydał rozkaz spuszczenia młota. Niebawem rozległ się świst pary, dał się słyszeć łoskot parowych machin i kół transmisyjnych. — Ackermann stał jak kamienny posąg na swym wywyższeniu, czekając, aż się poruszy olbrzymie młociasto. Nagle runął ten prawdziwy kolos z szybkością błyskawicy — i prawie jeszcze prędzej zatrzymał się na dwie linie przed kopertą zegarka, a rozpromieniony robotnik wydobył drogocenny przedmiot i z tryumfującą miną wyciągnął rękę do cesarza, aby mu wręczyć zegarek. — „Zatrzymaj go, mój Ackermannie, — rzekł monarcha — jako

pamiętkę pobytu mego w waszym zakładzie i jako nagrodę twój zręczności.“ Robotnik nie miał odwagi przyjąć tak kosztownego daru i ciągle trzymał wyciągniętą ku cesarzowi rękę, z której wręczenie p. Krupp wziął zegarek, dodając: „Wezmę ja tymczasem podarek ten do schowania.“ — Gdy Krupp wytłumaczył cesarzowi mechanizm, za pomocą którego młot spadający zatrzymać można, i gdy obzedłszy ten ogromny aparat, zbliżyli się znów do stanowiska Ackermanna, wręczył mu tenże zegarek obwiniony w tysiącmarkówkę. — Krupp cierpiał w ostatnim czasie bardzo wiele i przeszło przez rek cały nie wstał z łóża boleści. Wszystkie znakomitości lekarskie spieszyły mu z pomocą — ale pomódz nie mogły. W końcu zawezwał Krupp lekarza księcia Bismarka i powiedział do niego: „Drogi panie profesorze przedłuż mi życie na lat 10, a ofiaruję ci milion marek za tę przysługę.“ Niestety, śmierć ani p. Schweningera się nie boi i milionowy bogacz wyprosić jej się nie mógł.

— Na targu. W Krakowie na targu sprzedawała przekupka flaki, które tamże ugotowane, ciepłe jeszcze kupującym wylewała na talerze. Przyszła też chłop i zażądał poręby za trzy grosze. Jedząc, z oburzeniem wyciągnął z talerza kawałek płata, i podnosząc go pod nos przekupki, krzyknął: — A cóż to? jest to porządek? płaty we flakach? — A cóż to? — odrzyknął rezolutnie niezmięszana przekupka — tobyś ty chłopie chamie chciał za trzy grosze flaków z aksamitem?... —

— Popełniamy błąd kiedy? — oto: Jeżeli się zrażamy małą przeszłością.

jeżeli chcemy używać jednego lekarstwa na wszystkie choroby.

jeżeli żądamy aby wszyscy ludzie tak myśleli jak my,

jeżeli się spodziewamy, że kiedyś wszystko będziemy rozumieć,

jeżeli nie jesteśmy pobłażliwi dla innych,

jeżeli się kłopotujemy o to, czego osiągnąć lub zmienić nie można,

jeżeli uważamy jakieś rzeczy za niemożliwe do wykonania, dla tego tylko, że sami ich wykonać nie możemy,

a że wszystkich największy błąd: jeżeli nie czytamy naszych polskich gazet.

— Nie dość tego. Przyjacieli szepce do ucha młodemu małżonkowi: „Zmierz się, jak też mógłś sobie wziąć taką kobietę? kulawa i zyzowata! — Nie bój się, mój kochany, mów głośno; ona cię nie usłyszy, bo jest zupełnie głucha.

— Rozumowanie pachciarza. No, dziwna rzecz, i woda czysta i mleko czyste... a jak się je zmiesza razem, zaraz są fałszowane.

— Ludzie się boją, żeby na nich dachówka nie spadła, a gdyby postyszyli, że na nich spada jaka kamienica, toby się cieszyli.

— Obrachowano na nowo, że słońce jest odległe od ziemi 20 milionów mil geograficznych.

179 król. pruska loterya klasowa.
Główne i ostatnie ciągnięcie do 2 lutego 1889. Codziennie 4 tysiące wygranych.

Główna wygrana **600000 marek.**

Od dziś aż do ostatniego dnia ciągnięć polecam:

Losy oryginalne pod warunkiem zwrotu i udziału
cały 198 m., pół 99 m., ćwiartka 49 i pół m., ósemka 25 m., dziesiątka 20 m., szesnastka 12 i pół m., dwudziestka 10 m., trzydziesto druga 6 i pół m., czterdziestka 5 i pół m., sześćdziesiąta czwarta 3,25 m.
Dalej polecam losy oryginalne bez zwrotu, które zupełnie w posiadanie szanownych graczy przechodzi: cały 240 m., pół 120 m., ćwiartka 60 m.
Za wyszłe losy dają po cenach powyższych natychmiast nowe losy, ponieważ wygrane w czasie ciągnięć z dnia na dzień się zwiększają. Losy wygrane, choć nie odemnie wzięte, biorę w zapłatę.

AUG. FUHSE, BERLIN, W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów:
Fuhseban - Berlin.

Porto i lista 0,60 m.
Za granicę 2 m.

Ciągnięcie 15 stycznia 1889.
Losy St. Arnual 1 m. 11 losów 10 m.
Losy Kölner Domb. 3 m. 10 losów 29 i pół m.
Za 10 m. 2 kolońskie 5 Arnual losów.
Za 20 m. 4 kolońskie i 10 Arnual losów. Porto i lista 50 fen.

A. Fuhse, Berlin W.

6 tysięcy marek na pewną hipotekę jest do wypożyczenia. Gdzie? powie Eksp. „Gazety Olszt.“

Repozytoryum z 32 szufladami, ciężarki, waga i miary są tanio do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli drukarnia „Gazety Olszt.“

Handel drogerijny
Wiktoria

Prosta ulica nr. 33-ci poleca:

Towary apteczne.

Farby.

Mydła do prania i do mycia, Świece w rozmaitych gatunkach po cenach jak naitańszych.

Kalendarze

na rok 1889

po 50 fen. są do nabycia w drukarni „Gaz. Olszt.“